Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:

Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 7.

Ręka Boża.

Kazanie wygłoszone w Warszawie, ulica Grzybowska № 54, dnia 5 czerwca 1921 roku, przez kazn. J. Petrasza.

„Lepszy mi jest zakon ust Twoich, niżeli tysięcy złota i srebra, Ręce Twoje uczyniły mię i wykształtowały mię, dajże mi rozum, abym się nauczył przykazań Twoich" (Psalm 119, 72-73).

„Ręce Twoje uczyniły mię i wykształtowały mię."

Bóg nasz nie ma ciała, kości i krwi, to też nie może mieć i rąk o dziesięciu palcach, ale, jeżeli Pismo święte mówi o Jego Boskim ramieniu, o prawicy i o rękach, to tylko w przenośnem znaczeniu, by tym sposobem wyrazić Jego Boską i suwerenną wszechmoc i niczem nieograniczoną potęgę, — którą stworzył światy, utrzymuje i chroni wszystko co żyje i bezwzględnie karze wszystko, co Mu się sprzeciwia.

Ramię Boże jest wyrazem:

1. Jego mądrości,
2. Jego Ojcowskiej dobroci,
3. Jego bezwzględnej sprawiedliwości.

I.

Ręka Boża jest wyrazem Jego nieograniczonej mądrości, ponieważ wszystko, co jest widzialne i niewidzialne, pojęte i niepojęte, objawione i nieobjawione, doczesne i wieczne, wszystko stworzyła ręka Najwyższego.

„Słowem Pańskim są niebiosa uczynione, duchem ust Jego wszystko wojsko ich." (Psalm 33, 6. V. Mojż. 1, 6-8. Dzieje Ap. 17, 24. 7, 50. Psalm 119, 72-73).

Te powyższe wyroki uchylają nam rąbek zasłony do warsztatu Bożego i mówią nam: Patrzcie, podziwiajcie i uwielbiajcie mądrość Boga waszego! O tem nowoczesna wiedza Voigtów, Darwinów i Heklów nic nie wie, ale prostaczkowie o zdrowym rozumie, szczerem sercu i żywej wierze — ci w pokorze serca wołają:

„Panie, Panie nasz! jakoż zacne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi!..."

Gdy się przypatruję niebiosom Twoim, dziełu palców Twoich!... tedy mówię: „cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?" (Psalm 8, 2. 4-5).

Tak wyznaje i w pokorze podziwia każdy prawy i Duchem Bożym oświecony chrześcijanin, ponieważ wie, że jest dziełem rąk Bożych (I. Mojż. 1, 27-28. I. Kol. 1, 15-16. I. Kor. 6, 19-20),

że jest z Boga (I. Kor. 1, 30. II. Kor. 5. 18).
że jest w Bogu (Efez. 1, 4. 2. 13. Jan 15, 27).
i że jest tylko dla Boga (Jan 15, 15. I. Tes. 1. 9. Jakób 1. 26).

Drogi czytelniku i czytelniczko! Stań i ty w świetle Boskiego objawienia,

które znajdziesz jedynie w Piśmie świętem. A wtedy i ty poznasz kim jesteś, skąd pochodzisz i dokąd ci dążyć trzeba, by nie zboczyć z drogi przeznaczenia (Efez. 1, 4. I. Tes. 1, 9) i nie uchybić celu twego od Boga przeznaczonego (Jan 15, 15). Słowo Boże jest kielichem, który nam podaje wino życia wiecznego.

Rozum zdrowy i prawdziwy jest tą doskonałą zdolnością duszy do myślenia, do wyrobienia prawdziwych pojęć i sądu, czyli umiejętność odróżniania dobrego od złego: dobro ukochać, a złe nienawidzieć i z ciemności grzechu umieć wyjść na światło wolności. To jest rozum.

II.

Ręka Boża jest wyrazem Jego odwiecznej miłości.

Wszystko co dobre, piękne i zbawienne, wypływa z góry, z ręki łaskawego Boga i od Ojca miłości, albowiem:

„Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany...“ (Jakób 1, 17).

Bóg, jako troskliwy i dobry Ojciec, o wszystkich się troszczy i o nikiem nie zapomina, chociaż wprawdzie bywają czasy, w których niejeden siada pod jałowcem doświadczenia i w rozpaczy woła: „Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścił?“

Ale w rzeczywistości nie jest to odwróceniem się Boga od człowieka; to są tylko momenty, w których Bóg swoich doświadcza.

„Wacusiu daj tu rączkę! bo w tłumie łatwo możesz się zgubić!“ mówił ojciec do swego sześcioletniego synka, który od wystawy do wystawy dużych sklepów biegał, nie trzymając się ręki ojca.

A gdy uparty Wacuś na przestrogi ojca nie zważał, ojciec skrył się za dużym filarem i pilnie śledził kroki swego synka.

Wacuś nareszcie spostrzegł, że ojca nie ma, zaczął na całe gardło płakać i wołać:

„Tatusiu, tatusiu!“ „kochany tatusiu, czemuś mię opuścił!?...“

Otóż właśnie z tego samego powodu Bóg i nas nieraz na chwilę zostawia samych, abyśmy tem głośniej za Nim wołali i do Jego serca spieszyli. Bóg, w pełnem znaczeniu tego słowa, jest troskliwy i dobry, On nawet najmniejszego w prochu czołgającego się robaczka nie zapomina, a o wiele więcej ciebie i mnie. On nikogo zapomnieć nie może, a przeważnie, gdy w potrzebie do Niego żebrząc, wznosimy nasze oczy i ręce.

„Oczy wszystkich w Tobie nadzieję mają, a Ty im dajesz pokarm ich czasu swego. Otwierasz rękę Twoją, a nasycasz wszystko, co żyje, według upodobania Twego.“ (Psalm 145, 15-16).

Więc Bóg nasz Ojcem odwiecznej i powszechnej miłości, On spuszcza deszcz na wszystkich, On każe słońcu świecić na dobrych i na złych, On rozkazuje matce, naszej ziemi, żeby do swego obficie nakrytego stołu zapraszała wszystko co żyje, a co najbardziej podziwu jest godne, to jest to, że Dawca tych darów, nam żadnych nie wystawia cenników — wszystko co najcenniejsze, daje nam darmo i bez pieniędzy (Izaj. 55, 1-2).

„On zaiste miłuje lud, wszyscy święci Jego są w rękach Twych i oni skupili się do nogi Twojej, aby co pojęli ze słów Twych.“ (V. Mojż. 33, 3).

Najwyraźniejszym i niezbitym dowodem Jego Boskiej miłości jest kolebka w Betleemskiej stajence, — Krzyż na Golgocie i ta na nim wisząca ofiara w osobie Chrystusa, jako Baranka Bożego.

Wszyscyśmy zgrzeszyli, wszyscyśmy się odchylili i przezto wszyscy staliśmy się dla królestwa Bożego nieużytecznymi (Rzym. 3, 10-23); a kiedyśmy w bagnie grzechu beznadziejnie tonęli, Bóg i Ojciec miłości, niechciał naszej wiecznej zagłady, „dlatego posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu potępił grzech w ciele“ (Rzym. 8, 3).

I tak, gdyśmy w bezdennym oceanie grzechu i rozpaczy tonęli, Bóg spuścił nam linę ratunkową, — która jednym końcem przymocowana jest u serca Bożego na Golgocie a drugim do grzesznika.

„Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3, 16).

To jest ta jedyna i prawdziwa lina ratunkowa, dla wszystkich narodów wogóle i dla każdego grzesznika z osobna; kto bowiem tej liny żywą uchwyci się wiarą, ten nie zginie, ale wieczny otrzyma żywot (Jan 3, 36).

Pozwól szanowny czytelniku, niech ci popatrzę w oczy i zapytam:

Powiedz mi tak szczerze i otwarcie: czy uchwyciłeś się ty już tej ci od Boga spuszczonej liny ratunkowej? A jeżeli nie, to dlaczego? Czyż nie wiesz, że:

„... kto nie wierzy Synowi (Bożemu) nie ogląda żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim“ (Jan 3, 36)?

Nie pytam ja ciebie, czy, i do którego należysz ty kościoła, czy, i w jakiej formie przyjąłeś chrzest, czy się nazywasz chrześcijaninem na wzór pierwotnego kościoła, uczniem Chrystusa, milenistą, adwentystą czy baptystą, ja cię pytam nie dwuznacznie i o to jedno, czy ty, kochany czytelniku, osobiście i własnemi rękami wiary uchwiciłeś się już Chrystusa i czy otrzymałeś już moc stać się dzieckiem Bożym? (Jan 1, 12). I wiedz, że jedynie od tego zależy twoje zbawienie, twoja prawdziwa wolność i szczęście u serca Bożego, skąd jesteś wyjęty, — ale powtarzam, by to można osiągnąć, trzeba rozpocząć od krzyża na Golgocie.

Ręka miłości Bożej jest i grodem warownym, twierdzą i schronieniem świętych Jego.

W obecnej wojnie światowej, ani w jednej twierdzy żołnierze nie czuli się pewni życia, a przeważnie gdy „gruba Berta“ ku nim swą otwierała paszczę.

„Ale kto mieszka w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego przebywa“, ten jest pewny i bez bojaźni (Psalm 91, 1), nietylko w życiu i w śmierci, ale i w wieczności. Tak zapewnia swych wiernych Jezus, gdy mówi:

„Ja wieczny żywot daję im i nie zginą na wieki, ani ich żaden nie wydrze z ręki mojej“ (Jan 10, 28-29. Rzym. 8, 38-39).

„O błogosławieni wszyscy którzy w Nim ufają!“ (Psalm 2, 12).

„Przetoż teraz żadnego potępienia niemasz tym, którzy są w Chrystusie Jezusie“ (Rzym. 8, 1).

Ale biada, wielka i straszna biada będzie tym, którzy w ostatnim potopie świata (Mat. 24, 37), nie będą mieli Arki (Jan 3, 35-36).

III.

Ręka Boża jest wyrazem Jego bezwzględnej sprawiedliwości.

Bóg jest dobry, łaskawy i cudownie miłosierny, o tem wiemy prawie wszyscy, ale nie zapominajmy, że On jest sprawiedliwy, On na przestępstwa ludzkie nie patrzy przez palce, chociaż, co prawda, nieraz na ludzkie wybryki i na nasze religijne komedje długo patrzy cierpliwie i na nasze czeka upamiętanie, ale kiedy na zegarze jego cierpliwości ostatnia wybije godzina, przychodzi do nas z obrachunkiem. Zapiszmy to wiecznym gryflem na tablicy serca naszego, że co na roli życia naszego posiejemy, to w godzinie śmierci żąć będziemy. — Czem grzeszymy, tem będziemy karani, a jakie nasze uczynki, taka będzie i nasza zapłata.

„Znajdzie Ręka Twoja wszystkich nieprzyjaciół Twoich, prawica dosięgnie wszystkich, co Cię w nienawiści mają“ (Psalm 21, 9).

I co myślicie kochani czytelnicy, którzy to są nieprzyjacielami Chrystusa? Myślicie, że jeno ci, którzy w niebo grożą pięścią? Oj, nietylko oni, lecz i ci, którzy nie są z Nim —, którzy nie czynią co On przykazuje (Jan 15, 14) i ci, którzy są nieprzyjaciołami Krzyża Jego, czyli ci, którzy Go wyznają, ale za Nim krzyża swego dźwigać niechcą. To są ci spacerowicze, którzy jednokonką wszystkie denominacje objeżdżają, — wiarę swą mają w głowie, religję na ję-

zyku, a boga w kieszeni, ich królestwem jest dobrobyt, a królem ich to własne nieugięte „ja.“ I ci tajni, zamaskowani nieprzyjaciele Chrystusa nie myślą o tem, jak:

„straszna rzecz jest wpaść w rękę Boga żywego“ (Żyd. 10, 31).

Obłudny chrześcijanizm ma takich bogów jaki sam jest, z którymi robi co chce, ale Bóg żywy i sprawiedliwy nie pozwoli z sobą igrać. Jego oko pobłażliwie na komedjantów patrzeć nie może

O grzeszniku, proszę upamiętaj się! zastanów się na szerokiej drodze życia swego i, póki jeszcze czas, spiesz pod krzyż Zbawiciela, a tam Chrystus i tobie poda dłoń zbawienia.

I wy, świętoszki, w płaszczykach faryzeuszowskich, którzy w ustach nosicie Chrystusa, a w sercach swoich piastujecie szatana i wy, którzy mówicie, że miłujecie Boga, a z praw Jego szydzicie, — którzy do Chrystusa gorliwie się modlicie, a Krew Jego świętą depczecie nogami i wy, którzy mówicie, że jesteście dziećmi Najwyższego, a braci swych nawidzieć nie możecie, — wiedzcie, że ręka Boża znajdzie was wszystkich i dosięgnie was wszędzie! — O, pomyślcie teraz, jaka to straszna rzecz jest, wpaść w rękę Boga żywego?

Teraz On jeszcze pełen łaski przebaczenia woła:

„Pójdźcie do Mnie wszyscy!“

Ale kto tym zaproszeniem swawolnie pogardzi, wtedy nadejdzie chwila, w której usłyszy ten serce rozdzierający głos: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny.“ (Mat. 25, 41. 46).

Dlatego na miejscu Chrystusowem proszę: „jednajcie się z Bogiem! Unižajcież się tedy pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego!“ (I. Piotr 5, 6).

Tylko nie dziś.

Nie chlub się ze dnia jutrzejszego, boć nie wiesz coć przyniesie dzień dzisiejszy. (Przyp. Salom. 27,1).

Pewien kaznodzieja baptyski opowiadał o zdarzeniu ze swej misyjnej działalności co następuje:

Po dwóch latach nieobecności w domu odwiedziłem wreszcie mą wieś rodzinną. Oddano mi do dyspozycji jedno wielkie mieszkanie dla kilku zebrań ewangelizacyjnych.

Pewnego wieczoru zauważyłem śród publiczności jednego młodego mężczyznę którego od dzieciństwa znałem. Słuchał on bardzo uważnie i, jak się zdawało, był moim kazaniem bardzo przejęty. Gdy po skończeniu nabożeństwa zbliżyłem się i obok niego usiadłem, niezwykła walka malowała się na twarzy jego. On był „prawie przekonany“ w prawdzie.

— Jerzy! zwróciłem się doń, czy nie chcesz dziś oddać twe serce Panu? Nie odkładaj tego kroku na potem, bo to może być nieszczęściem dla ciebie. Czyń to zaraz!

— Owszem, odpowiedział mi, tylko nie dziś, tylko nie dziś.

Pomimo moich nalegań i próśb, młodzieniec powtarzał wciąż swoje: „owszem, ja chcę, tylko nie dziś.“

Piątego dnia po tej rozmowie otrzymałem od jego matki „pilny“ list, w którym ona bardzo prosiła pośpieszyć się do jej domu. Poszedłem.

— Co się stało? — pytam wchodząc.

— Ach, nieszczęście! mój biedny syn bardzo się skaleczył i doktór powiada, że niema nadziei go ocalić. Proszę go odwiedzić.

Gdy wstąpiłem do pokoju, gdzie był chory, na pierwszy rzut oka zrozumiałem, że koniec bliski. Chory ujrzawszy mię, pełen rozpaczy rzekł słabym już głosem:

— O, gdybym się wtedy był zdecydował!

— Jeszcze czas łaski Chrystusa trwa, odpowiedziałem mu, jeszcze On cię zbawi, jeśli tylko zupełnie Jemu zaufasz.

Lecz konający, trzymając mię za rękę, zdołał jeszcze tylko powiedzieć:

— Ja się muszę pożegnać z wami. Ja wiem że wy będziecie w niebie, ale ja tam nie idę i już nigdy więcej was nie zobaczę.

To były ostatnie jego słowa. Nieszczęśliwy wyprężył się i skonał. Skonał bez iskierki nadziei.

„Tylko nie dziś!“ — oto ulubiona broń szatana! Oto, co zwykle mówią ludzie. Jeszcze pożyję dla swej przyjemności, jeszcze pogrzeszę, a potem, gdy mi to już może zbrzydnie, oddam się Bogu. I tak do końca, a potem — zginienie. Z pewnością nie tyle zginęło grzeszników przez inne grzechy co przez odkładanie pokuty — „nie dziś, nie dziś“.

Czytelniku, czyś nie pomyślał kiedy, że to „nie dziś“ znaczy właściwie „nigdy?“

„Szukajcie Pana, póki może być znaleziony, wzywajcie Go, póki blisko jest!“ (Izaj. 55, 6).

Czy Benedykt XV ma grzechy odpuszczone?

Teologja rzymsko-katolicka uczy, że kapłani czyli księża mają moc udzielać sakramenta, a że sakramenta są skuteczne do tego celu, do jakiego są przeznaczone, po samem wykonaniu obrzędu sakramentalnego czyli, jak powiadają po łacinie, ex opere operato. Naprzykład, gdy kapłan wyrzeknie nad opłatkiem: „to jest ciało moje“ — natychmiast podobno opłatek przemienia się w Pana Jezusa. Albo gdy kapłan poleje wodą głowę nieochrzczonego i powie: „ja ciebie chrzczę w imie Ojca i Syna i Ducha św.“ natychmiast zostają ochrzczonemu odpuszczone grzechy. Tak samo udzielony ślub podobno staje się natychmiast sakramentem i już jest nierozerwalny, — włożenie ręki biskupa na głowę człowieka natychmiast czyni go kapłanem i t. d.

Ale tak chyba nie jest z rozgrzeszaniem. Według zasady i wiary katolickiej muszą być rzeczywiście odpuszczone grzechy temu, komu kapłan udziela absolucję czyli rozgrzeszenie, tak iż nie powinno się wątpić w skuteczność rozgrzeszenia, które także przecież uchodzi za sakrament czyli działa ex opere operato t. j. na mocy wypowiedzianej formułki. Tymczasem wygląda na to, że księża sami nie wierzą w skuteczność swej władzy odpuszczania grzechów. W teorji mówi się wprawdzie: „komu odpuścicie, będzie odpuszczono“ a w rzeczywistości księża wątpią, czy posiadają taką władzę.

Krzyczącym dowodem tego jest zachowanie się księży względem swego „Ojca świętego“. Umierającemu papieżowi, jak donosiły gazety, co chwila jakiś kardynał dawał rozgrzeszenie, może kilka razy udzielano „ostatnie“ namaszczenie, które też ma podobno gładzić grzechy; 300 miljonów katolików modliło się za szczęśliwą śmierć papieża i w rezultacie, zamiast ogłosić go za zbawionego, po zgonie papieża wszyscy księża odprawiają msze za spokój jego duszy. Co to znaczy? Czy rozgrzeszenia były nieważne? Czy też księża przyznają się, że nie mieli władzy odpuścić papieżowi grzechy?

Odprawianie mszy za spokój duszy jest wymownym dowodem braku wiary w zbawienie zmarłego i przyznaniem się do nieskuteczności rozgrzeszania. Jeżeli się wątpi w skuteczność rozgrzeszenia i ostatniego namaszczenia, udzielonych „Ojcu świętemu“ cóż dopiero mówić o skuteczności tych sakramentów, udzielanych miljonom zwykłych śmiertelników? Co mówić o skuteczności innych sakramentów?

Patrzcie, którzy ufacie księżej władzy, na czem oparte jest wasze zbawienie! Czy nie o was mówił niegdyś prorok Izajasz: „Drogi pokoju nie znają i niemasz sprawiedliwości w drogach ich, ścieżki swe sami pokrzywili u siebie, każdy kto po nich chodzi nie zna pokoju... czekamy na światłość, a oto ciemność; na jasność, ale w ćmie chodzimy. Macamy ściany jako ślepi, a macamy jakobyśmy oczów nie mieli“ (Izaj. 59, 8—10).

My, wolni chrześcijanie, wierzymy nie teologji czyli wymysłom ludzkim, lecz Słowu Bożemu, które mówi, że **„krew Jezusa Chrystusa Syna Bożego oczyszcza nas od wszelkiego grzechu“** (1 Jan 1, 7) i wobec tego **„będąc usprawiedliwieni z wiary,** (w tę zbawczą krew) **pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“** (Rzym. 5, 1).

Przeto **„my wiemy iż przeniesieni jesteśmy** (jeszcze za życia) **z śmierci do żywota“** (1 Jan 2, 14), spokojnie oczekujemy zaśnięcia i żadnego rozgrzeszenia (wątpliwego) ani żądnych tajemniczych namaszczeń nie potrzebujemy, a tem bardziej żadnych mszy za spokój duszy, który już za życia posiadamy.

Uwierzcież i wy w łaskę Jezusa Chrystusa, a będziecie mieli pokój z Bogiem. **Tenci jest kamień on wzgardzony od was budujących, który się stał głową węgielną i niemasz w żadnym innym zbawienia, albowiem niemasz żadnego imienia pod niebem danego ludziom przez które moglibyśmy być zbawieni“** — są słowa Piotra Apostoła (Dzieje Ap. 4, 11—12).

Troska o żołnierza.

„Czy są zdrowi.“ II. Król. 4, 26. 27.

„Jak się masz?“ „czy jesteś zdrów?“ z tym pytaniem witamy się często, a przytem bardzo często myślimy tylko o zdrowiu ciała, o naszym doczesnym powodzeniu, podczas gdy Pismo święte nad wszystko inne stawia zdrowie duszy i rozróżnia zdrowe i chore dusze. Jest dusza chora, wtedy cały człowiek choruje od głowy do nóg. Lepiej być chorym cieleśnie łazarzem, niż zdrowym bogaczem, bo gdy dusza jest zdrowa, wtedy i ciało lepiej na tem wyjdzie — w doczesności i jeszcze więcej w wieczności (Mat. 5, 29. 30). Najważniejszym jest więc, czy dusza jest zdrową?

Teraz jest sporo naszych braci i przyjaciół, ojców i synów we wojsku. Oni stoją w osamotnieniu, w otoczeniu świeckim, bez łączności z dziećmi Bożymi. My chcemy, żeby nasi drodzy i kochani wrócili z powrotem do nas zdrowymi na ciele i duszy i często prosimy Boga, by zesłał błogosławieństwo swoje na wojska polskie, ażeby jeszcze wielu, wielu w wojsku poznało Zbawcę, tego Lekarza ich duszy. Dlatego pytamy się sami siebie, co możemy uczynić, by nasi chłopcy zdrowymi byli?

1. Módlmy się za nich.

Modlitwa jest potęgą. Modlitwa ma zbawienną i ochronną siłę. „Proście, a będzie wam dano“ i naodwrót „nie macie, boście nie prosili.“ Modlitwa wierzącego zdoła wiele, jeżli jest szczerą. Modlić się — jest naszem godłem.

2. Interesujmy się ich losem.

W naszych zgromadzeniach zjawiają się często nasi chłopcy w mundurze wojskowym. Zapraszajmy ich na następny raz, mówmy z nimi o zbawieniu ich duszy, pobudzajmy ich zapraszać innych kolegów swych. Jeżli bracia przejazdem nas odwiedzą, przedstawmy ich zborowi, niechaj biorą udział w Wieczerzy Pańskiej, bądźmy względem nich gościnnymi w naszych rodzinnych kółkach i pokażmy im, że ich kochamy.— Kaznodzieje mieliby w swych kazaniach i do życia wojskowego sięgać po przykłady i uwzględniać swych słuchaczy w mundurze wojskowym. — Stowarzyszenia mogłyby żołnierskie wieczorki urządzić i na swych zebraniach dopuścić do słowa wojskowych.

Więcej zainteresowania się żołnierzem—jest naszem hasłem

3. Dajcie im dobre chrześcijańskie druki.

Jak często ma żołnierz sposobność dostać do ręki zgubną dla duszy broszurkę, a jak rzadko ośmiela się ktoś mu podać dobrą chrześcijańską książkę. Lata we wojsku spędzone są wiekiem, gdy duch ludzki krzepnie, gdy przyzwyczajenia stają się zasadą życia. Jakie broszurki, książki i druki nasz przyjaciel czyta, takich przekonań i zasad życiowych nabiera. Tu się jego charakter kształtuje i jego los się już rozstrzyga, gdzie on spędzi swoją wieczność.

Dobre chrześcijańskie druki dla żołnierza — niech będzie zasadą naszą.

Po tem rozważaniu niechciałbym, ażeby to był głos wołającego na puszczy, niechcę poruszać tylko czcionki drukarskie, lecz serca wasze do czynu, drodzy czytelnicy. „Wolny Chrześcijanin“ powinien być w rękach każdego

żołnierza polskiego. Bardzo jest ważnem dla nas, posiadać adresy żołnierskie. Największą usługę pod tym względem mogliby nam okazać kochani ojcowie, których synowie służą we wojsku, lub żony, których mężowie noszą mundur wojskowy, krewni lub przyjaciele, koledzy i znajomi naszych obrońców Ojczyzny, gdyby zechcieli przysłać nam adresy wojskowe. Jeszcze lepiej uczynią ci, co zaabonują nasze pisemko swym wojskowym. Wszyscy czytelnicy są proszeni o dobrowolne ofiary pieniężne na ten święty cel.

Was zaś, młodzi przyjaciele we wojsku, wołamy „pod broń!“ Szeregi wasze zmobilizujcie do walki z niewolnictwem ducha, z szatanem i grzechem! Piszcie, jak wam jest na duszy, czy jesteście zdrowi?

Nasze hasło głosi:

1) każdemu żołnierzowi chrześcijańskie czytanie, przedewszystkiem pisemko „Wolny Chrześcijanin“.

2) nienawróconemu pobudkę do szukania zbawienia,

3) wierzącemu wskazówkę do pracy na wzór Filipa i Andrzeja (Ew. Jana 1, 41. 46).

Korespondencja, traktaty, pisemka będą pieniądze kosztowały, ale Jezus woła do wierzących: „W y d a j c i e i m j e ś ć.“

Dlatego wszystkie ofiary z oznaką wyraźną na pisemka dla żołnierzy oraz adresy żołnierskie, niechaj odtąd hojnie napływają do „W o l n e g o C h r z e ś c i j a n i n a.“

Ppor. rezerwy K. L.

Iskry.

Lampa bez nafty nie świeci się, lecz kopci. Chrześcijanin, który ma być światłem świata, bez daru Ducha św., tego oleju dla lampy duchowej, zasłania dymem swym Chrystusa innym.

*

Jak Bóg ma dwa miejsca zamieszkania — niebo i pokorne serce, tak djabeł ma — piekło i serce pychą obfitujące.

Watson.

Dr. Chalmers zwykł był mawiać, że jak tylko człowiek dojdzie do tego, że zacznie rozumieć, iż Bóg jest miłością, bez wszelkiej wątpliwości się nawróci.

*

Cel Ewangelji jest życie i doskonałość... Kierunek jej zmierza ku temu, ażeby w świętobliwości i sprawiedliwości uprzystępnić nam wydoskonalenie w nas obrazu i podobieństwa Bożego.

Cudworth.

Szkółka niedzielna.

Lekcja szósta.

H a s ł o t y g o d n i a: „Bóg jest umiejętności, Panem, a nadawają się sprawy Jego“ (I. Sam. 2, 3).

„Strącił mocarzy z tronów.“ Luk. 1, 46-55.

Objaśnienie lekcji.

Pochwalna pieśń Panny Marji, objawia wielką i głęboką Jej znajomość Pisma świętego. Ponieważ, by Boga prawdziwie móc chwalić, 1) t r z e b a m i e ć czyste oczy, aby widzieć dzieło Boże, 2) trzeba mieć wesołe serce, aby się z dzieł Bożych mogło cieszyć 3) i rozwiązany język, aby dzieła Boże godnie wysławiać.

Po poselstwie Anielskim, o zwiastowaniu i narodzeniu Syna Bożego i po odwiedzeniu Elżbiety, Marja wiele słyszała, widziała i w sercu swoim przeżyła. Dlatego pełna będąc Ducha świętego, czystą duszą wielbiła Pana (w. 46), ponieważ Jej radość była w Bogu i Zbawicielu Jej (w. 47)

Niedawno otrzymałem we Lwowie zaproszenie do pewnej bogatej rodziny. Krocząc po marmurowych schodach i obserwując cudowne malowidła na ścianach korytarza, a potem przepysznie umeblowany salon, pomyślałem: „To są ludzie szczęśliwi!“ Ale jakież było moje zdziwienie, gdy pan i pani domu, siedząc obok mnie ze złamanem sercem i niemal ze łzami w oczach, skarżyli się na swoje nieszczęście.

Po południu tegoż samego dnia, odwiedziłem jedną ubogą wdowę, której mieszkanie i umeblowanie świadczyły o wielkich niedostatkach, ale za to jej oblicze było pogodne i oczy jasne jak u anioła.

Jak się pani powodzi? zapytałem.

„Bogu dzięki mnie powodzi się dobrze, ot dzień ooglądam Boga Zbawiciela mego, u którego mieć będę wszystko.“

Oto grunt czystej, prawdziwej i wiecznej radości. — Najświętsza Panna Marja w głębokiej swej pokorze wielbi Boga za Jego wielką łaskę, że Ją z padołu tak wielkiego ubóstwa do tak wielkiej podniósł godności i szczęścia (w. 48).

Pewien miljoner, po umarłem żebraku wziął jego córeczkę za swoją, która potem chodziła w jedwabjach i złocie, a jednak, często do opiekuna swego pieszczotliwie mówiła: „Twoja kochana żebraczka.“

I Panna Marja doznawszy tak wielkiej łaski, nie znajduje słów do opisania swego Dobrodzieja, dlatego nazywa Go mocnym i Świętym (w. 49), który w każdym narodzie, bojącym się Go, wielkie okazywał łaski (w. 50), ale pysznych w myślach upokorzył (w. 51), potężnych jak Wilhelma, Karola i cara zciągnął z stolicy, a na ich miejsce wywyższył uniżone (w. 52), biednych zbogacił, a bogatych odprawił z niczem (w. 53), ponieważ obietnicy danej Jakóbowi i Abrahamowi nie zapomniał (Izaj. 30, 18. 48, 8. 54, 5. Jerem. 31, 10), lecz potomstwu ich wielkie okazał miłosierdzie (w. 54), ponieważ co Bóg obiecuje, to też i spełnia, choćby po setkach lat (w. 55).

Dzieci, czy słyszeliście wy już kiedy o Edissonie? Edisson urodzony w roku 1847 w północnej Ameryce w Ohio, jako syn ubogich rodziców wychowany w niedostatkach, chłopcem będąc, sprzedawał gazety na kolei, ale mając pragnienie do nauki, dniami i nocami siedział nad książkami i uczył się, aż nareszcie telefon, gramofon i elektryczne żarówki były owocem jego długoletniego myślenia i pracy.

W 20 roku życia miał już telefon wykończony, ale bez kapitału trudno mu było rozpocząć fabrykację, więc z pierwszym swym wynalazkiem poszedł do pewnego bogatego kupca, prosząc go o pożyczkę. Ten, poznawszy wartość i doniosłość wynalazku, dał mu czek do banku na 15,000 dolarów. Młody Edisson zdziwiony, niedowierzał swym oczom, żeby za swój wynalazek mógł aż 15,000 dolarów otrzymać, jednak poszedł do oznaczonego banku, ale tam oddano mu ten czek z powrotem i powiedziano mu, żeby podpisał na nim swoje imię i nazwisko. Co gdy uczynił, otrzymał całą sumę. Otóż, kochane dzieci, takim czekiem są i obietnice Boże, ale one nam nie będą wypłacone, aż dopóki my nasze imiona na nich nie podpiszemy.

Katecheza.

1. Dzieci! Co było przewodnią myślą naszej lekcji?
— Pochwalna pieśń Najświętszej Panny Marji. (Łuk. 1, 46).
2. Co było powodem Jej radości i hymnu?
— Jej Bóg i Zbawiciel (w. 47).
3. Czem Ona siebie nazywa przed Bogiem?
— Uniżoną służebnicą (w. 48).
4. Zaco uwielbia Ona Boga?
— Za doznane i otrzymane wielkie rzeczy (w. 49. 50).
5. Jakie wielkie rzeczy Ona otrzymała?
— Z uniżenia wyniósł Ją Bóg na szczyt wielkiej godności — stała się Matką Zbawiciela świata (w. 31-35. 42-43).
6. A co uczynił Bóg pysznym?
— a) Pyszne rozproszył,
b) władców strącił z tronów ich,
c) a wywyższył uniżone,
d) łaknących nakarmił,
e) a bogaczy rozpuścił próżno (w. 51-53).
7. Czy Bóg pamięta o obietnicach dane wiernym?
— O tak, Bóg pamięta na miłosierdzie swoje i obietnice swoje spełnia choćby i po upływie tysięcy lat (w. 54-55).

Dla dziatek.

Kochane dziatki! Z lekcji naszej widzieliśmy jak to jest dobrze znać Pismo święte i być pobożnym. Panna Marja już od młodości musiała studjować Stary Testament, widzimy to nietylko po Jej głębokiej pokorze i pobożności, lecz i po Jej głębokiej wiedzy Boskich dzieł (w. 48-50. 51-53) i Boskich obietnic (54-55).

Z tego widzimy, że Bóg swoje obietnice, swoje tajemnice i swoje dary powierza tylko ludziom pobożnym, oświeconym ewangelją i pokornym, albowiem Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.

Widzicie dziatki kochane! I wy macie to szczęście w szkółce niedzielnej zaznajamiać się z nauką Pisma świętego, z wolą Bożą i z drogą waszego zbawienia, a kto z was będzie pilnym, posłusznym i pobożnym, to wtedy Bóg i wam da zbawienie i radość wieczną.

Jan Petrasz.

Drobiazgi.

Długowieczność.

W Konstantynopolu podobno żyje obecnie pewien tragarz, turek, imieniem Zorah, który już ma 140 lat, nie jest jeszcze zgrzybiałym staruszkiem i dotychczas pracuje. Starzec ten ma syna 97-mio letniego i córkę 60-cio letnią, których nazywa „smarkaczami“. Swój długi wiek i zdrowie zawdzięcza regularnemu życiu: Co rano zimna kąpiel, ani mięsa, ani alkoholu, ani tytoniu; dużo „yaurtu“ (mleko gotowane i zaprawione drożdżami) z cukrem, chleba, sera i słodyczy bez ograniczenia. Raz na tydzień pijał wodę, zazwyczaj zaś dużo bardzo słodkiej, słabej herbaty.

Kto chce długo żyć i zdrowym być, niech go naśladuje.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“
W kwestji prenumeraty i wysyłania pism zwracać się należy do Administracji: Łódź, ul. Nawrot 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź: Nawrot 26.